Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXVIII Wtorek 5 stycznia 1937 r. Nr. 5

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61078 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

Zaostrzenie konfliktu niemiecko-hiszpańskiego

grozi rozpętaniem nowej wojny światowej

SALAMANCA, 4.1. Według korespondenta Havasa, na froncie madryckim powstańcy wszczęli wczoraj na całej linii gwałtowne ataki. Walka toczy się na wszystkich odcinkach frontu. Ofensywy tej oczekiwano od tygodnia.

Główne uderzenie zostało skierowane na punkt połączenia dróg, prowadzących do Escurial. Dowództwo powstańcze zgromadziło w tym miejscu znaczne siły.

MADRYT, 4.1. Rada Obrony Madrytu ogłosiła dziś w południe komunikat, który donosi, że powstańcy przystąpili wczoraj do ataku generalnego, w którym wzięły udział silne oddziały niemieckie. Z zapadnięciem nocy atak został odparty.

Dziś samoloty powstańcze bombardowały centrum Madrytu.

Flota rządowa zbombardowała miejscowość Olias del Rey na froncie toledańskim.

LONDYN, 4.1. Rząd Walencji ogłosił następujący komunikat:

Rząd hiszpański otrzymał dziś następującą radiówkę. Niemiecki admirał, dowodzący na wodach hiszpańskich, gotów jest uwolnić statek „Aragon" i zaprzestać dalszych represyj, o ile pasażer i ładunek statku „Palos" zostaną zwróceni. Oczekuję odpowiedzi radiowej na pokładzie „Königsbergu".

Rząd republikański — brzmi dalej komunikat — rozpatrzywszy sytuację, postanowił nie ulec presji niemieckiego admirała. Wykonywanie przez rząd swoich słusznych praw jest czymś odmiennym od aktu agresji i wojny. Rząd nawet nie udzieli odpowiedzi na radiówkę admirała niemieckiego, która zredagowana była w sposób niewłaściwy w stosunku do państwa suwerennego.

W obliczu tych faktów pogląd rządu hiszpańskiego, że niebezpieczeństwo konfliktu wzrasta, wydaje się całkowicie znajdować potwierdzenie. O ile powody tych sporów nie będą szybko usunięte, rząd obawia się, że skutki ich będą nie do naprawienia.

Wobec tej nowej sytuacji i jej wyjątkowej powagi rząd hiszpański zdecydował się uczynić niezbędne kroki dyplomatyczne".

WALENCJA, 4.1. Hiszpańska agencja rządowa podaje przemówienie ministra spraw zagranicznych Alvarez del Vayo, w którym charakteryzując sytuację międzynarodową, występuje on przeciwko gwałceniu układu o nieinterwencji.

Del Vayo powiedział m. in.: Wszystko, co czyni Hiszpania, by zapobiec rozszerzaniu się konfliktu, jest utrudnione przez stanowisko agresywne, wzrastające coraz bardziej, pewnych państw faszystowskich, a przede wszystkim Niemiec.

życzenie Hiszpanii poparcia wysiłków państw demokratycznych, by nie dopuściły do konfliktu światowego, w jaki może się zmienić wojna domowa, sprawiło, iż rząd hiszpański przyjął w zasadzie projekt planu kontroli.

Poruszając sprawę licznych pogwałceń układu i nieinterwencji, del Vayo powiedział: Wysłanie tysięcy żołnierzy niemieckich w przebraniu ochotników, aby uzupełnić zdziesiątkowane szeregi gen. Franco, już nie wystarczało. Od kilku dni jesteśmy świadkami interwencji floty niemieckiej. Cel tej interwencji jest podwójny: Znaleźć pretekst do współdziałania w napaści i udaremnić plan kontroli, opracowany przez komitet londyński, jeszcze przed wprowadzeniem go w życie. Zwlekając z odpowiedzią w sprawie wysyłania ochotników, Niemcy czynią wszystko, by pokrzyżować wspólne wysiłki państw demokratycznych i Hiszpanii republikańskiej, mające na celu zlokalizowanie konfliktu.

Wspomniawszy o zatrzymaniu części ładunku okrętu „Palos" przez władze baskijskie, del Vayo powiedział: Hiszpania wykonała nie podlegające wątpliwości uprawnienie, konfiskując materiał wojenny, przeznaczony dla powstańców. Na wykonanie uprawnień kraju suwerennego odpowiedziano napaścią na naszych własnych wodach terytorialnych na okręt hiszpański „Soton" oraz zatrzymaniem wbrew prawu międzynarodowemu statku „Aragon".

Kraj, który od 5 miesięcy broni swej suwerenności i swej wolności w interesie powszechnego pokoju, nie pozwoli postępować w stosunku do siebie, jak w stosunku do kolonii. Jesteśmy zdecydowani — oświadczył del Vayo — nie pozwolić w przyszłości na żadną agresję ze strony floty niemieckiej, a gdyby nastąpiło to, odpowiemy na nią w miarę możliwości. Wydano rozkazy w tym sensie, by zastosować wszystkie środki obronne przeciwko wszelkiej nowej napaści na morzu.

RZYM, 4.1. (tel. wł.) Wedle krążących w Rzymie pogłosek, Włochy zamierzają jeszcze przed udzieleniem odpowiedzi oficjalnej i zapytanie francusko-angielskie wysłać do Hiszpanii dalszych 6000 żołnierzy. Na półwyspie Pirenejskim walczy już około 12.000 Włochów.

Ś. † P.

MIECZYSŁAW WOŁCZYK

b. absolwent Szkoły Muzycznej przy Konserwatorium w Katowicach po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu w dniu 4 stycznia 1937 roku, przeżywszy lat 26

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby, przy ul. Pr. Mościckiego 15 do kościoła parafialnego, a następnie na cmentarz miejscowy nastąpi w dniu 6 stycznia b.r. to jest w środę o godzinie 2.30 po południu.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele par. w Sosnowcu dnia 7 bm.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych, pogrążeni w głębokim smutku

RODZICE, SIOSTRY, BRACIA I RODZINA.

ROZPOCZĘCIE WYKŁADÓW NA UCZELNIACH WARSZAWSKICH

Uniwersytet Wileński nadal zamknięty

WARSZAWA, 4.1 (tel. wł.). Dziś o godz. 8 rano rozpoczęły się zapisy studentów na wszystkie wydziały Uniwersytetu Warszawskiego. Wpisy na wydział prawny odbywają się w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej, na inne wydziały w gmachu kwestury. Formalności przy wpisach są uproszczone. Studenci nabywają odpowiednie druki za 20 groszy i po wypełnieniu składają je.

Atmosfera na Uniwersytecie jest spokojna. Wejścia na dziedziniec pilnują woźni uniwersyteccy, którzy kontrolują legitymacje. Do godz. 10 zgłosiło się z prośbą o przyjęcie na wydział prawny przeszło 500 studentów. W myśl zarządzenia rektora studenci, którzy byli zapisani na rok 1936-37, zwolnieni są od wszelkich opłat manipulacyjnych i innych.

Na Politechnice warszawskiej wykłady rozpoczęły się dziś spokojnie. Rzuca się w oczy zupełny brak żydów. Wokół gmachu krążą gęste patrole policyjne. Wejść pilnują woźni, którzy sprawdzają indeksy.

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na wykłady dzisiejsze przybyło niewielu studentów. Zauważono tylko dwie żydówki, które zresztą zachowywały się jak najskromniej.

Wśród przybyłych na wykłady studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego z ożywieniem mówiono o małej, bo zaledwie 10 proc. wynoszącej ilości odroczeń wpłat pierwszej raty czesnego w wysokości 115 zł. Co do Szkoły Głównej Handlowej, to napływ studentów na wykłady był niewielki. Mimo przybycia sporej grupy żydów, panował spokój. Studenci wpuszczani są do gmachu uczelni tylko po okazaniu legitymacji.

W ten sposób wszystkie uczelnie w Polsce oprócz Uniwersytetu Wileńskiego, przystąpiły do pracy. Jak wiadomo, na uniwersytecie wileńskim dotychczas nie doszło do porozumienia.

WARSZAWA, 4.1 (tel. wł.). Do Wydziału IV Sądu okręgowego skierowało starostwo grodzkie Warszawa — Śródmieście.

Sześć odwołań wniesionych przez studentów, skazanych w trybie karno-administracyjnym na bezwzględny areszt od 2 tygodni do 35 dni za udział w zajściach w czasie blokady Uniwersytetu Warszawskiego.

Odwołania te znajdą się na wokandzie Sądu okręgowego w końcu stycznia.



Przedstawiciele marynarki wojennej z wybitnym „wilkiem morskim" kapitanem Lochweanem przed frontem kompani honorowej w Bangkoku w Siamie.

Narodowy socjalizm

WROGI CHRZEŚCIJAŃSTWU

BERLIN, 4.1. (tel. wł.) Według doniesień „Der Schwarze Korps" proboszcz gminy Grose-Muts, ks. Hanscha wystąpił z organizacji narodowo-socjalistycznej.

Pismo przytacza motywy tego wystąpienia. Mianowicie ksiądz Hansche wyraził pogląd, że „światopogląd narodowo-socjalistyczny rozwija się w kierunku coraz bardziej antychrześcijańskim i wrogim Chrystusowi". Jako objaw tej ewolucji proboszcz przytacza fakt, że ostatnio zakazano wystawienia publicznie puszki do ofiar na misję chrześcijańską, pracującą wśród pogan.

P. Simpson spotka się w Wiedniu

z b. królem Edwardem

RZYM, 4.1. (tel. wł.) Przez stację graniczną włosko - austriacką, Tarvisio przejechał pociąg luksusowy z Wiednia w którym znajdował się upełnomocniony przedstawiciel b. króla Edwarda — baron Wintorr.

Zapytany przez dziennikarzy o cel misji, baron Wintorr oświadczył, iż zadaniem jego ma być towarzyszenie pani Simpson w podróży do Wiednia.

Sukces W. Brytanii i pokrzyżowane
plany zaborcze Niemiec

Zaledwie rok minął od groźnego okresu, kiedy to powszechnie mniemano, że powstały na tle Abisynii zatarg angielsko-włoski zakończy się wojną pomiędzy tymi państwami.

Gwałtowne ataki prasy włoskiej na Anglię, nieskończona ilość publicznych manifestacyj przeciwko rządowi W. Brytanii oraz pamiętne przemówienia premiera Baldwina potępiające politykę Mussoliniego, nie wróżyły nic dobrego.

Tymczasem wyższa racja stanu, przez wzgląd na groźniejsze niebezpieczeństwo ze strony Niemiec nakazały dyplomacji angielskiej zapomnieć o doznanych upokorzeniach, zapomnieć uraz i nawiązać rokowania z Mussolinim o zlikwidowanie zatargu.

Układ śródziemnomorski, podpisany w Rzymie w dniu 2 bm. przez min. spraw zagr. hr. Ciano i ambasadora angielskiego sir Erica Drummonda jest właśnie widocznym znakiem powrotu do dawnych stosunków pomiędzy tymi państwami.

Znaczenie zawartego paktu wykracza poza krąg interesów państ nadśródziemnomorskich. Wedle zgodnej opinii wszystkich kół politycznych Europy, pakt przynieść może poważne odprężenie w ogólnej sytuacji europejskiej.

Jak informowaliśmy na tym miejscu, jednym z punktów układu angielsko-włoskiego jest postanowienie o wycofaniu się Włoch z akcji interwencji w Hiszpanii.

Po stronie wojsk powstańczych walczą więc obecnie już tylko niemieckie oddziały, tylko niemieckie okręty współdziałać będą z flotą powstańczą.

Właśnie obecność najsilniejszych jednostek floty niemieckiej w pobliżu cieśniny Gibraltaru oraz coraz żywsza penetracja niemieckich emisarjuszy w Maroku hiszpańskim — stanowi obecnie przedmiot największej uwagi sfer wojskowych i politycznych Londynu.

Jeżeliby Niemcy pragnęły na stałe usadowić się w rejonie Gibraltaru — prawdopodobnie spotkają one z energiczniejszym aniżeli Włochy w roku ubiegłym — protestem.

Jeżeli by protest miał być poparty akcją floty angielskiej natenczas nie spotka się ona w obliczu połączonych flot niemieckiej i włoskiej. Ta ostatnia zachowa co najmniej neutralność.

Fakt ten z pewnością wywrze wpływ na dalszą taktykę Berlina i pokrzyżuje jego skwapliwie czynione rachuby na zdobycie kosztem Hiszpanii kolonii w Maroku, czy też należących do tego nieszczęsnego kraju wysp na morzu Śródziemnym.

Tak więc choćby z tego jednego już względu zawarcie paktu jest wyraźnym sukcesem W. Brytanii a jednocześnie przegraną Niemiec, które starają się ukryć swe niezadowolenie z takiego obrotu rzeczy.

Kilka słów prawdy
o „Wesołej Fali" ze Lwowa

BYDGOSZCZ, 3.1. — „Dziennik Bydgoski" zamieszcza następującą wiadomość:

„Zespół „Wesołej Lwowskiej Fali" który gościł w Bydgoszczy, składa się w przeważnej liczbie z samych szajgeców. Panowie ci przybyli do nas z Łodzi W pociągu Warszawa — Gdynia, do którego przesiedli się w Kutnie, spotkała ich niemiła przygoda. Ich typowa bezczelność i arogancja żydowska dostała zasłużenie po łapach.

„Fala żydów" okupowała wagon, tarasując walizami przejście. Gdy konduktor zwrócił im w grzeczny sposób uwagę, szajgece podnieśli dziki wrzask, jak gdyby sponiewierano Bóg wie, jaki majestat. Wykarmieni na polskim chlebie i na pieniądzach — niestety Polskiego Radia krzyczeli na cały wagon:

— Co za porządki. Za granicą jest inaczej. Tylko w Polsce jest taki bałagan.

Gdy konduktor nic nie wskórawszy wyszedł, towarzysząca tej paczce kobieta (prawdopodobnie chodzi tu o p. Majewską) wśród radosnych potakiwań całej gromadki uzewnętrzniła swe poglądy następująco:

— Ci, co pracują na kolei, są skończonymi chamami.

Po czym zwracając się do Budzyńskiego prawiła:

— Tylko im łapówy dawać, a wszystko zrobią. Ty (Budzyński) sam dałeś konduktorowi habara (łapówka w dialekcie lwowskim) żeby cię w nocy nie budził.

W międzyczasie dwóch z żydów, niezadowolonych z braku miejsca w klasie II-ej poszło do I-ej i wzbraniało się uiścić dopłatę. W końcowym rezultacie we Włocławku przyszedł kontroler i zaprosił całe towarzystwo polsko-żydowskie do wylegitymowania. Jeden z najbardziej buńczucznych żydów wykrzyknął na to z tupetem:

— Jak pan śmie domagać się ode mnie wylegitymowania! Ja w Radio Polskim pracuję!

Dalszą część drogi do Bydgoszczy towarzystwo spędziło na odgrażaniu się i robieniu aluzji na temat łapownictwa wśród kolejarzy i urzędników państwowych, obiecując sobie napisanie czy też wygłoszenie przez radio ciętego felietonu, ośmieszającego służbę kolejową".

Zapisujcie się na członków K.P.H

NIEPOKÓJ W GDAŃSKU
Aresztowanie hitlerowców w Wolnym Mieście

GDAŃSK, 4.1 (tel. wł.). Senat gdański zatwierdził rozporządzenie prezydium policji o rozwiązaniu partii socjalistycznej w Wolnym Mieście. W odpowiedzi na wniesione przeciw temu zarządzeniu zażalenie Senat orzekł, że broń znaleziona rzekomo u socjalistów uzasadnia rozwiązanie stronnictwa. W Gdańsku hitlerowskim nie ma już żadnej drogi prawnej, która by umożliwiła zbadanie orzecznictwa Senatu przez niezawisłe sądy.

Gdańskie koła polityczne oczekują, że Rada Ligi Narodów na sesji styczniowej zajmie się całością spraw wewnętrznych w Gdańsku, a więc także i prześladowaniem opozycji. Rozporządzenie o rozwiązaniu stronnictwa socjalistycznego pozostaje w sprzeczności z konstytucją Wolnego Miasta i winno być przez radę Ligi Narodów uchylone.

GDAŃSK, 4.1 (tel. wł.). Dopiero teraz przedostają się do szerokich kół bliższe informacje o szczegółach aresztowań wśród hitlerowców gdańskich. Aresztowania dokonane zostały przez oddział sztabowy oddziałów szturmowych S.S., który pełni obowiązki wewnętrzne partyjnej żandarmerii. Uwięzieni szturmowcy trzymani byli początkowo w suterenach koszar oddziałów szturmowych, a mianowicie w gmachu starej szkoły morskiej, w koszarach na Sieben i w koszarach huzarów „trupiogłówek" w Wrzeszczu. Z koszar przewieziono aresztowanych do prezydium policji, a stąd dopiero odstawiono ich do więzienia.

Liga Obrony Praw Człowieka
organizacją komunistyczną

WARSZAWA, 4.1 (tel. wł.). W warszawskim Sądzie Okręgowym odbywają się dziś dwa sensacyjne procesy komunistyczne. W pierwszym na ławie oskarżonych zasiadł Judka Frocht, którego zatrzymano, gdy w dzielnicy żydowskiej usiłował zawiesić a drucie tramwajowym transparent komunistyczny. Przy młodym komuniście znaleziono w czasie rewizji 53 listy przygotowane do zbiórki składek na mający odbyć się w Brukseli międzynarodowy kongres obrony pokoju. Judka Frocht zbadany przez policję opowiedział, że listy otrzymał z poleceniem zbiórki pieniędzy na tę imprezę od Ligi obrony praw człowieka i obywatela. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Liga obrony praw człowieka i obywatela wyłoniła specjalny komitet dla popierania i propagandy wszechświatowego kongresu obrony pokoju, który odbyć się miał we wrześniu ubiegłego roku w Brukseli. W skład tego komitetu wchodzili współpracownicy redakcji komunistycznego tygodnika zawieszonego przez władze „Oblicza Dnia", adw. Barcikowski i redaktorka „Płomyka" Wanda Wasilewska.

W drugim procesie komunistycznym chodzi o zawodowego wywrotowca Jakuba Rosenberga, który niedawno wyszedł z więzienia w Drohobyczu, gdzie odsiadywał karę 8 lat więzienia za działalność komunistyczną. Rosenberg po przybyciu do Warszawy udał się do swej towarzyszki partyjnej, Soni Rozeckiej. W czasie wizyty Rosenberga w mieszkaniu Rozeckiej zjawiła się policja. U Rozeckiej znaleziono kopię listu pisanego przez Rosenberga do partii komunistycznej, w którym wywrotowiec żali się towarzyszom, iż niesłusznie podejrzewają go o konfidencję z policją i zdradę partii. List posłuży do wytoczenia nowej sprawy przeciwko Rosenbergowi za to, że pomimo kary wznowił działalność wywrotową i nawiązał kontakt z partią komunistyczną.

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

59)

— Wiedziałam, że pan przyjdzie — zachichotała triumfalnie Gloria — hipnotyzowałam pana, kiedy pan stał przy słupie, czy to pan odczuł?

Aubrey'owi zależało poniekąd na dobrych stosunkach z młodą osobą i odpowiedź jego pod względem galanterii nie pozostawiała nic do życzenia.

— Najlepszy dowód, że jestem przy pani. Zresztą obyło by się najpewniej i bez hipnozy, ponieważ...

Spojrzał na nią spod wpół przymkniętych powiek ze znaczącym uśmiechem, ale Gloria nie była zwolenniczką półsłówek.

— Ponieważ?... — napierała wyzywająco.

— Niech pani domyśli się sama — rzekł, nie odrywając od niej spojrzenia. — Opanowała pani tak dalece sztukę czarowania, że takie głupstwo przyjdzie pani bez trudu.

Gloria najchętniej już teraz wysłuchałaby z jego ust zakończenia tak pięknie zapowiadającego się zdania, skoro jednak przystojny nieznajomy był takim skromnisiem, należało mu pozostawić trochę czasu. Na wszelki wypadek jeszcze mocniej przywarła do niego swym gibkim ciałem, a wyraz złotobrązowych oczu nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości co do jej intencyj. Nieznajomy nie tylko, że prezentował się wspaniale, ale również tańczył bajecznie. Pułkownik uzyskał w tej chwili rywala groźniejszego od wszystkich, jakim do tej pory zmuszony był stawiać czoło.

Wyczuł też to i najchętniej byłby wysadził w powietrze całą salę, byle by wyrwać przyjaciółkę z ramion tego człowieka. Niestety, nie był nawet zdolny uchronić jej przed następnym tańcem z nim, ponieważ sam niemożliwie się pocił, a poza tym nie był pewien, czy Gloria bez oporu przyjęłaby jego interwencję. Miał w tej mierze pewne doświadczenie i wiedział aż nadto dobrze, do jakich niesłychanych reakcyj zdolny jest w takich wypadkach jej nieokiełznany temperamencik.

Poprzestał więc tymczasem na mimicznych próbach zadokumentowania Glorii swego bezgranicznego oburzenia. Doprowadziło to do tego, że Rayne zwrócił nań uwagę po raz wtóry.

— Czy to pod naszym adresem? — zapytał, a rudowłosa odpowiedziała mu pełnym złośliwej satysfakcji potakiwaniem. Paliła się do bliższej znajomości z tym przystojnym mężczyzną i z tego punktu widzenia uważała za wskazane wtajemniczyć go w pewne szczegóły swego prywatnego życia.

— Tak jest — przyznała swobodnie pułkownik adoruje mnie i jest zazdrosny, jak stary Turek. Ale to nic — dodała żywo i ze szczególnym naciskiem — on nie ma nic do powiedzenia. Mogę robić, co chcę. Poznam pana z nim później, a jeśli będzie w dalszym ciągu stroił dzikie miny, proszę się tym nie kłopotać.

Rayne gotów był zgodzić się nawet na tę wątpliwą przyjemność, ponieważ piękna dama, promieniująca blaskiem rubinów ,niesłychanie go interesowała. Przez cały czas szukał sposobności do skierowania rozmowy na klejnoty i taka okazja nadarzyła się wreszcie, kiedy mijali w tańcu dygoczącego w bezsilnej wściekłości pułkownika, na którego druzgocące spojrzenie Gloria odpowiedziała zuchwałym ruchem głowy.

— Ostrożnie, obluźnił się diadem — ostrzegł swą tancerkę Rayne, wyprowadzając ją troskliwie z kłębowiska tańczących. — Niech go pani umocuje, bo mógł by jeszcze zginąć.

— To stary klejnot rodzinny — paplała Gloria, powtarzając słowa pułkownika — było by mi szalenie przykro, gdyby zginął.

— Wyobrażam sobie. Te rubiny muszą być bardzo kosztowne. Od razu rzuciły mi się w oczy, kiedym wszedł na salę.

(C. d. n.)

Jak się przedstawia sowiecka rzeczywistość

Reportaż komunisty

W pierwszych dniach grudnia, na półkach księgarskich Francji ukazała się broszura Andre Gide'a pt. „Retour de L'URSS" („Powrót z Rosji sowieckiej").

Autor, sławny w całym świecie pisarz francuski, przed paru laty zadeklarował się jako komunista i gorący entuzjasta Rosji sowieckiej. Obecnie, po zwiedzeniu Sowietów i po zapoznaniu się z praktycznym wcielaniem w życie ideałów Marxa i Lenina, Andre Gide dzieli się swymi wrażeniami z czytelnikiem. Z trudem mu to przyszło, ale jest uczciwy i szczery. Trudno, uległ złudzeniom, którym zresztą uległo również bardzo wielu intelektualistów na zachodzie. Długo walczył ze sobą, nim zdecydował się napisać te wyznania. Usprawiedliwia swoją decyzję na początku i na końcu książeczki.

Zaczyna ją opisem wesołych twarzy dzieci, widzianych w Soczi, jak gdyby pragnął osłabić wagę tego wszystkiego, z czym później zapozna czytelnika. Ale czytelnik pamięta, że Soczi, to **miejsce corocznych dłuższych odpoczynków Stalina**, to rejon pokazowy, który musi zwiedzić każdy „gość" z zachodu. Zrozumiałe **model szczęścia na pokaz**. Jak już powiedzieliśmy, Andre Gide ze smutkiem stwierdza, że jego wyśnione marzenia nie odpowiadają rzeczywistości. Bo już niedaleko tej Soczi, w licznych miastach a przede wszystkim na południu, **krążą chmary dzieci bez rodziny i opieki, t. zw. „bezprizornyja"**. Malcy w wieku od 8 już lat, nieznanego nazwiska i imienia, łatwi do rozpoznania, gdyż stale chodzą po ulicach miasta, ubrani zbyt obficie: wszystko swoje noszą ze sobą. Gdy Andre Gide zwrócił uwagę na „bezprizornych" — na drugi dzień nie ujrzał ich na ulicach miasta. **Ukryła ich widocznie policja.** Później jednak znowu się pojawili. Autor nie sądzi, aby chęć przygód wygnała dzieci 7 i 8-letnie z domu. Podany kawałek chleba nie jedzą a pożerają. Odeszli z domu w przekonaniu, że na świecie na pewno większej nędzy niż w ich domu nie ma.

Drugi problem, to zduszenie wszelkiej indywidualności i samodzielnej myśli ludzkiej. Odgrodzenie od Zachodu sprawia, iż nawet inteligentna młodzież sowiecka nie wie, co się dzieje w pozostałych państwach. Wyrobił się też w nich pewien kompleks wyższości. Pytali autora, **czy to jednak prawda, że Francja ma szkoły, a uwierzyć nie chcieli, że w Paryżu są tramwaje i metro.**

Kultura nie istnieje. Istnieją tylko książki i obrazy. Temat ich jest z góry nakazany: bohaterskie życie Stalina. Wszystko inne jest kontrrewolucją. Niewola myśli w Niemczech hitlerowskich — **jest wolnością w porównaniu z tym, co się dzieje w Rosji.**

Nie ma już socjalizmu, ani komunizmu. Nie ma żadnej dyktatury proletariatu. **Jest dyktatura jednej osoby** — Stalina. I to dyktatura zarówno w sensie maerialnym tego słowa, jak i moralnym. W kościele katolickim stwierdzenie nieomylności Papieża wymagało wieków — w ZSRR wystarczył „ukaz", knut, kajdany i zsyłka.

Gdy Gide chciał wysłać depeszę do Stalina, z okazji przejazdu przez jego miejsce urodzenia i podał jej tekst urzędnikowi pocztowemu — ten nie chciał jej wysłać. Tekst brzmiał: „z okazji przejazdu itd.. zasyłamy Panu.." Urzędnik uznał, że należy dopisać: „Panu, Wodzowi Narodów" albo coś w tym rodzaju.

A więc Stalin stał się monarchą. Bo w Polsce do Prezydenta R. P. mówi się i pisze po prostu: „Panie" — bez tytułów. W Sowietach klas społecznych nie ma. Ale są biedni. I to ogromna większość. Ale nie biedni, w sensie zachodnim tego słowa. Tam są nędzarze, którym nikt nie pomoże. Filantropia jest zabroniona — wszystkim zajmuje się państwo.

Tak, dziś klas nie ma. Ale będą już w następnym pokoleniu. **Wytworzy się sowiecka finansiera.** Obecnie, na pięknych wybrzeżach Morza Czarnego istnieją „robotnicze" hotele nie ustępujące luksusem — Riwierze. Ale robotnik mieszkać w nich nie może, bo zarabia 70 rubli miesięcznie, czyli 30 zł. A kilo chleba kosztuje 2 zł.

To też w luksusowych hotelach bawi się i urządza bankiety dzisiejsza burżuazja urzędnicza, jutrzejsi finansiści i posiadacze.

Hiszpanią w Sowietach długo nikt nie zajmował się. „Prawda" nie dała dyrektyw. Dopiero na komendę rozpoczęły się manifestacje. Dlaczego czekano — pyta Gide. Odpowiedź prosta: **czekano na złoto z banku Hiszpanii".** „Jedność proletariacka" — to hasło dla tłumu. Sprawami gospodarczymi Gide nie zajmuje się. Nie zna się na nich. Ale gdy mu wytłumaczono, że w jednej z fabryk „Stachanowcy" wykonywują obecnie tę samą pracę w 5 godzin, którą przedtem wykonywali 8 dni, to uznać musiał, że po prostu **przedtem robiło się w Sowietach 8 dni, to co normalnie wykonywuje się w parę godzin.** Zresztą jest to prawda. Gdy wycieczka francuskich górników, zwiedzając sowieckie kopalnie, zastąpiła górników miejscowych na parę godzin, **osiągnęła po prostu najwyższe sowieckie rekordy.**

Tyle komunista o Rosji sowieckiej.



Japonia i Niemcy zawarły między sobą pakt antykomunistyczny. W związku z tym w Tokio odbyła się wielka manifestacja przy udziale 20.000 osób, podczas której przemawiali japoński minister spraw zagranicznych i niemiecki ambasador.

O dostęp Polski

do Morza Czarnego

Podczas niedawnej wizyty rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Antonescu w Warszawie, poruszona została m. in. także kwestia **dostępu Polski do Morza Czarnego przez Rumunię.** Mówi się o projekcie budowy systemu kanałów, które prowadziły by ze Śląska przez Wisłę, San do Prutu a tą rzeką do Gałaczu. Taka sieć kanałów służyła by wywozowi Polski, Niemiec i Czechosłowacji.

Budowa tej drogi kosztowała by około 1 miliarda złotych, z czego na Polskę przypadało by około 830 milionów. Według obliczeń ekonomistów kanał taki byłby nader rentowny .Gdyby zapewniono przewóz 5 milionów ton towarów rocznie, można by liczyć na 6-procentowe umorzenie inwestowanego kapitału. Jednak projektowany kanał mógłby być drogą przewozową dla znaczniejszej ilości towarów, ponieważ **5 milionów ton dałby już przewóz samego węgla polskiego.** Oprócz tego kanałem tym przewozić można by było rudy manganowe z Kaukazu dla przemysłu polskiego i niemieckiego, dalej rudy chromowe z Grecji i bauksyt z Jugosławii dla przemysłu aluminiowego.

Fachowcy obliczają dalej, że gdyby polsko - rumuńska sieć kanałowa połączona została z niemiecką siecią wodną, już w pierwszym roku przewóz tą drogą przewyższałby znacznie przewóz przez kanał Sueski, który rocznie przynosi 550 milionów franków francuskich.

Przy budowie tego kanału zatrudniono by 170.000 robotników na okres 4 lat a prócz tego podniesiony zostałby stan zatrudnienia w przemyśle cementowym, cegielnianym i metalurgicznym, nie mówiąc już o tym, że ostatecznie kanał przynosiłby wielkie zyski tak Polsce jak i Rumunii. **Dzięki kanałowi produkcja węgla polskiego mogła by się podnieść o 25 proc.**, a Rumunia łatwo mogła by wywozić naftę, kukurydzę i jęczmień do krajów północnych, zaś port w Gałaczu doznałby znacznego ożywienia.

Niektóre koła rumuńskie wyrażają się za tym, aby kanał prowadził nie przez Prut, a przez Dniestr, co umożliwiało by bezpośredni dostęp do Morza Czarnego a podniosło by znaczenie gospodarce budowanego właśnie portu besarabskiego Bugazu. Gałacz jak wiadomo leży u ujścia Dunaju.

Wspólna deklaracja

rządów Anglii i Włoch

W związku z podpisaniem paktu śródziemno-morskiego rządy W. Brytanii i Włoch wydały wspólną deklarację treści następującej:

„Rząd JKM w zjednoczonym królestwie i rząd włoski ożywione pragnieniem przyczynienia się w sposób wydatny, w interesie powszechnej sprawy pokoju i bezpieczeństwa, na rzecz polepszenia stosunków pomiędzy nimi oraz pomiędzy wszystkimi mocarstwami śródziemnomorskimi i zdecydowane uszanować prawa i interesy tych mocarstw,

uznają, że swoboda wejścia i wyjścia oraz przejazdu przez morze Śródziemne stanowi żywotny interes zarówno dla rozmaitych części imperium brytyjskiego, jak i dla Włoch, oraz, że interesy te w żadnym stopniu nie są sprzeczne pomiędzy sobą,

wyrzekają się wszelkiego pragnienia dokonania zmian, lub, o ile to ich dotyczy dopuszczenia zmiany status quo w zakresie narodowej suwerenności terytorialnej w obszarze morza Śródziemnego,

podejmują się uszanować swoje wzajemne prawa i interesy w wymienionym obszarze,

zgadzają się użyć swych najlepszych wysiłków, aby przeciwdziałać wszelkim krokom obliczonym na naruszenie dobrych stosunków, do których skonsolidowania zmierza niniejsza deklaracja.

Deklaracja ta obliczona jest na to, aby przyczynić się na rzecz pokoju i nie jest zwrócona przeciw żadnemu innemu mocarstwu.

Z DNIA

ZACHOWAĆ ZIMNĄ KREW

Na wszystkich niemal wyższych uczelniach rozpoczęły się już wykłady. Wszyscy życzymy jak najserdeczniej naszej młodzieży akademickiej, by bez przeszkód mogła kontynuować studia. Według informacji ABC, istnieją jednak obawy, że znajdą się czynniki, którym zależeć będzie na tym, aby na wyższych uczelniach doszło do nowych zaburzeń.

Jakim czynnikom może na tym zależeć — pisze o tym wspomniane pismo następująco:

„Był okres jeszcze niedawno, gdy żydzi obawiali się masowych ekscesów, gdyż zwracały one uwagę społeczeństwa polskiego na sprawę żydowską i mobilizowały społeczeństwo polskie do walki z nimi. Dziś żydzi obawiają się przede wszystkim **konkretnej walki z nimi na poszczególnych terenach życia społecznego**, oraz tworzenia wizji przyszłej Polski, pozbawionej żydów. Dlatego też **obawiają się pracy twórczej w ośrodkach intelektualnych** i pracy organicznej w całym kraju.

Stąd można się spodziewać nowych prowokacyj ze strony żydowskiej na terenie wyższych uczelni, które by ponownie doprowadziły do ich zamknięcia. Polska młodzież akademicka nie da się łatwo sprowokować. Musi jednak znaleźć tu zrozumienie i pomoc ze strony władz akademickich. Jeśli władze te staną na właściwym stanowisku, można mieć nadzieję, że wyższe uczelnie Polski szkolić będą zastępy tych, którzy już w niedalekiej przyszłości doprowadzą do ostatecznego zwycięstwa w walce z żydami.

Szeroko rozeszły się w społeczeństwie pogłoski o tym, że na wypadek nowych zaburzeń, rzekomo projektowane **mają być represje w stosunku do wyższych uczelni**, polegające na dalszym ograniczaniu autonomii, ewentualnie nawet militaryzacji wyższych uczelni. **Tu trzeba jasno powiedzieć, że tego rodzaju projekty szłyby zupełnie po linii polityki żydowskiej, gdyż podkopywałyby ostatecznie normalne funkcjonowanie wyższych uczelni, a więc utrudniałyby wychowywanie świadomych bojowników o odżydzenie Polski.**

Jeżeli w rzeczywistości istnieją zamiary prowokowania zajść na wyższych uczelniach, natenczas jedno tylko pozostaje naszym akademikom: **zachować zimną krew.**

Niszczenie szkolnictwa

POLSKIEGO NA LITWIE

W okręgu Danavas została zamknięta na mocy nowej ustawy o szkołach powszechnych, wchodzącej w życie z dniem 1 stycznia, ostatnia polska szkoła powszechna „Pochodni" w Biniunach. Szkoła ta ma być, według opinii litewskiej, „gniazdem polskim demoralizującym młodzież".

Wieczysta przyjaźń

POMIĘDZY DAWNYMI WROGAMI

W najbliższym czasie podpisany zostanie pakt wieczystej przyjaźni pomiędzy Bułgarią i Jugosławią.

Jednocześnie rząd bułgarski zamierza zaproponować zawarcie podobnego paktu również Rumunii i Grecji. Nastąpiło by dzięki temu zbliżenie Bułgarii do państw bałkańskich, co umożliwiło by jej przyłączenie się do porozumienia bałkańskiego.

W Pradze zaprzeczają twierdzeniom prasy niemieckiej, jakoby polityka Bułgarii zmierzała do osłabienia Małej Ententy. Przeciwnie idzie ona po linii porozumienia bałkańskiego i współpracy z Małą Ententą. Wyrazem tego będzie zapowiedziany zjazd delegatów parlamentu rumuńskiego, czechosłowackiego, jugosłowiańskiego i bułgarskiego, który odbędzie się w styczniu.

UWAGI

Dajmy dzieciom

WIĘCEJ RADOŚCI

— Mały, pokraczny miś skakał po gładkiej powierzchni deski, umieszczonej w witrynie sklepu. Jego niezgrabne ruchy wywoływały wybuchy śmiechu wśród gromadki przechodniów, którzy zatrzymali się przed wystawą i obserwowali z zainteresowaniem pomysłową zabaweczkę.

— Rzeczywiście, co za miła zabawka — powiedziała stojąca koło mnie jakaś starsza pani — będę musiała kupić ją swemu siostrzeńcowi.

— Sądzi pani, że to mu się podoba? zapytał jej towarzysz nieodrywając wzroku od pluszowej figurki o kosmatym pyszczku, która wykonawszy właśnie dziwaczne salto, grzmotnęła łebkiem o deskę.

— Naturalnie, przecież to jeszcze zupełnie dziecko — odpowiedziała nieznajoma i weszła do sklepu.

Widziałem przez okno, jak kupowała prezent dla swego siostrzeńca, a po tym wyszła roześmiana i podążyła, zapewne z radością w sercu, by doręczyć chłopczykowi ten cenny upominek.

Stałem jeszcze przez chwilę i przysłuchiwałem się rozmowom publiczności.

Po chwili stwierdziłem, że dokoła mnie utworzył się dość pokaźny tłum, złożony z osób dorosłych.

Mała dziewczynka, reklamująca w sklepie zabawki, nakręciła ze znudzoną minką, po raz nie wiem który, misia i postawiła go przed oczyma rozbawionych przechodniów.

W tej samej chwili, ujrzałem grupkę uczniów lat około dziesięciu. Żaden z nich nie zatrzymał się nawet przed wystawą. Ich to nie interesowało. Mieli twarze obojętne, nie ożywione żadnym przebłyskiem dziecięcej radości.

Idąc za nimi zacząłem przysłuchiwać się rozmowie.

— Czy wiesz — mówił mały brunecik — że z tego Stasia jest straszny fajtłapa! Bał się dzisiaj zwiać z lekcji „malaja" (nie wiem osobiście kto to jest tym „malajem")...

Umilkli po czym inny odezwał się.

— Przyjdź Mietek do mnie to posłuchamy radia. Będą płyty do tańca... a po tym pójdziemy do kina...

Biedne są te dzieci, a właściwie nie dzieci, tylko małoletni niewolnicy dwudziestego wieku. Czyż dzisiaj kto pomyśli o ich dzieciństwie, otym co dla ich wieku jest odpowiednie?

Są naturalnie nieliczne jednostki, któ re mają w domu zapewnione to, co jest im potrzebne do szczęścia, ale takich jest niewiele, a reszta... Hej, żal chwyta za serce, gdy się o nich pomyśli!

Wystarczy idąc ulicą rzucić okiem na te osoby, które nieraz stoją przed wystawą sklepową, a wtedy cała ta smutna prawda rzuci się sama nam w oczy i zawoła swą bolesną rzeczywistością.

I nie jeden powie: „myślimy o nich przecież, mamy instytucje dobroczynne zakłady dla sierot itp." — Tak, ale te zakłady to nie wszystko. Dają one tym małym istotom chleb i schronienie o ile ich nie mają.

Nie chodzi mi zresztą o tych, którzy od najwcześniejszych lat nie wiedzą, co to jest ciepło rodzinne, mam na myśli dzieci, mające rodziców i przeżywające z nimi wszystkie troski codzienne.

Mówiąc bezstronnie, za mało im się daje tego, co się nazywa chwilami lat dziecięcych, zamało ma się na uwadze ich młode poglądy. Dziś dziecko sześcioletnie słucha ze znudzeniem radia i marzy o posiadaniu własnego samochodu, a nawet samolotu: I to właśnie staje się jego tragedią.

Minęły czasy, gdy marzeniem małego chłopca był ideał rycerza, a mała dziewczynka zbierała znaczki i obrazki od czekoladek po to, by wykupić z niewoli jakiegoś murzynka. Mniejsza o to czy on istniał na świecie, czy nie, ale miało się te szlachetne idee dziecinnego wieku, nakazujące czynić dobrze.

To też słusznie się mówi nieraz, że wychowanie dzieci szwankuje, że nie są one tak miłe i uprzejme jak dawniej. Tak, ale dawniej miały one swój światek dziecięcych marzeń, z których wyzuliśmy je zupełnie, a teraz widzimy oto zestarzałych człowieczków, znudzonych życiem a liczących dopiero lat czternaście i mniej.

Jeżeli ktoś sądzi, że to przesada, — niech spojrzy na życie obiektywnie, a niewątpliwie zacznie się zastanawiać nad tym istotnym zagadnieniem...

O. Liwski.

TO I OWO

Sympatyczni i nie sympatyczni

„Herodzi" to niewątpliwie sympatyczny, tradycyjny zwyczaj w Polsce. Ileż to uciechy ma dziatwa, gdy zobaczy „heroda", „anioła" „śmierć" i „diabła" Ileż to emocji, ileż fantazji współdziała z tym widokiem!...

W Zagłębiu Dąbrowskim „herodzi" to kilka grup monopolizujących w poszczególnych miastach ten tradycyjny obrządek. Wędrują od domu do domu od restauracji do restauracji i inscenizują w sposób więcej lub mniej nieudolny „szopkę".

W zasadzie jest to sympatyczny zwyczaj. W Zagłębiu jednak przybiera czasami mocno niesympatyczny charakter w dodatku, gdy „herodzi" rozgrzani powodzeniem, rozgrzewają się dodatkowo alkoholem. Wówczas tracą poczucie umiaru i nieraz „na siłę" odwiedzają prywatne mieszkania lub lokale publiczne, często gęsto zaczepiając przechodniów. Skutek tego taki, iż „herodów" poczyna się bać spokojny obywatel podejrzewając o najgorsze zamiary. Podejrzenia te znajdują uzasadnienie i w tym, iż „herodzi" używają między sobą języka określającego ich stosunek do spokojnych mieszkańców, bardzo a bardzo nie wybrednego, powiedzmy wyraźnie — ulicznikowskiego.

Ponieważ w ostatnich latach „interes herodowy" bardzo się rozrósł, ponieważ okazał się dobrym interesem — (niektóre „zespoły herodowe" zarabiają po kilka tysięcy złotych w sezonie) pożądanym było by, aby władze zwróciły nań baczniejszą uwagę.

Niech się „herodzi" nie obrażą za poruszenie i innej sprawy przy sposobności... Nie ma to nic wspólnego z nimi, a jednak jest bolączką mieszkańców miast zagłębiowskich.

Oto Zagłębie nawiedzili na okres zimowy cyganie. Wędrują od domu do domu, wkręcają się kuchennymi schodami, molestują o datki, o „wróżenie" itd. Sympatyczni cyganie z opowiadania, stają się niesympatyczni przy bliższym kontakcie. Tedy i nad tymi wędrującymi egzotycznymi gośćmi przydało by się roztoczyć czułą opiekę.

Zagłębie Dąbrowskie

włączone będzie do kuratorium śląskiego

Jak słychać, władze szkolne zamierzają przeprowadzić od Nowego Roku szkolnego 1937-38 **zmianę podziału administracyjnego kuratorjów.**

Zmiana ta polegać ma na przekazaniu kuratorium krakowskiemu części powiatów woj. Lwowskiego z Podkarpacia i Łemkowszczyzny, które dotąd podlegały kuratorium lwowskiemu, zaś **kuratorium górnośląskie powiększone będzie przez przyłączenie powiatów Chrzanowskiego, Olkuskiego, Zawierciańskiego i Będzińskiego.**

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

5 Wtorek

Dziś Telesfora
Jutro Trzech Króli
Wschód słońca 7 m. 23.
Zachód „ 15 m. 35.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Pani Minister tańczy".
PALACE: „Konfetti"

—oOo—

Wytyczne lecznictwa zapobiegawczego

UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Zgodnie z ostatnimi zarządzeniami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w sprawie planu lecznictwa na rok 1937, lekarz naczelny ubezpieczalni, wydając decyzję o przyznaniu leczenia sanatoryjnego i ustalając kolejność wysyłania chorych do Zakładów Leczniczych, opiera się w pierwszym rzędzie na opinii komisji lekarskiej, następnie zaś na danych o warunkach życia i pracy chorego.

Leczenie sanatoryjne przyznawane ma być przede wszystkim chorym z ośrodków masowego skupienia ubezpieczonych, gdzie ogólne warunki sanitarne i warunki pracy ułatwiają szerzenie się chorób społecznych, np. osady fabryczne, kopalnie itp., a wśród nich w pierwszym rzędzie tym, którzy są gorzej uposażeni.

Pracownicy instytucyj społecznych, znajdujący się na kierowniczych stanowiskach, będą mogli otrzymywać dla siebie i dla członków swych rodzin — świadczenia sanatoryjne tylko za uprzednim każdorazowym zezwoleniem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

× **OPŁATEK W KPW. OGNISKO — SOSNOWIEC.** W dniu 5 bm. o godz. 19.30 we własnej świetlicy przy ulicy Kilińskiego 3 odbędzie się tradycyjny opłatek dla członków i ich rodzin. Opłata dla członków 1 złoty, ich rodzin 2 zł. od osoby .Zapisy przyjmuje do dnia 5 bm. godz. 18 p. Wrotny.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś, dnia 5 bm. o godz. 20.30 świetna komedia L. E. Huxley'a p. t. „WIOSENNE PORZĄDKI" która dzięki żywemu dowcipowi, komicznym sytuacjom oraz niezwykle ciekawej akcji cieszy się rekordowym powodzeniem. W rolach głównych zasłużone oklaski zbierają pp.: Gołaszewska, Jasnorzewska, Cornobis, Erwan, Krotke, Kostrzyński, Nawrocki i inn.

Jutro, dnia 6 bm. o godz. 16.30 przebojowa komedia muzyczna R. Benatzky'ego p. t. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA".

Wieczorem o godz. 20.30 komedia L. E. Huxley'a p.t. „WIOSENNE PORZĄDKI".

Bilety do nabycia w firmie W. Czechowski.

—oOo—

Delegacja bezrobotnych

W RATUSZU SOSNOWIECKIM

Wczoraj przed południem przybyła do Ratusza w Sosnowcu delegacja bezrobotnych, którą przyjął prezydent miasta p. Kaczkowski.

Delegacja interweniowała w sprawie wydawania bezrobotnym kwitów żywnościowych na styczeń.

P. prezydent zakomunikował delegacji, że kwity są już przygotowane i jak tylko nadejdą pieniądze z województwa kwity zostaną rozdane. Poza tym p. prezydent obiecał interweniować w województwie o szybsze przekazanie pieniędzy.

—oOo—

× **OFICEROWIE I PODCHORĄŻOWIE REZERWY.** Zarząd Koła ZOR. w Sosnowcu przypomina, że w dniu 10 b. m. o godz. 10.30 odbędzie się w Sosnowcu w Domu społecznym miesięczne zebranie, na którym mjr. dypl. Chorzewski Adam przeprowadzi ćwiczenia aplikacyjne na temat „Obrona miejscowości". Prosimy o punktualne i niezawodne przybycie.

× **PRZEPISY DEWIZOWE DLA EMIGRANTÓW.** Na skutek szeregu nieporozumień Syndykat Emigracyjny przypomina wychodźcom, że emigranci stosować się muszą do wszystkich przepisów o wywozie dewiz i walut, jakie obowiązują w tym względzie inne osoby, wyjeżdżające za granicę.

× **WIECZÓR TANECZNY.** Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w salach Związku polskiego zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych R. P. w Sosnowcu, przy ulicy Sienkiewicza 17a wieczór taneczny, urozmaicony wieloma atrakcjami, zorganizowany przez NOK. Bilety wstępu 5 zł., akademickie 2 zł. Do tańca przygrywać będzie doborowy zespół muzyczny. Będzie również i bridż. Stroje wizytowe. — Wstęp tylko za zaproszeniami. Dochód z zabawy przeznaczony na chrześcijański dobroczynny kredyt bezprocentowy. Sądzić należy, że miejscowe społeczeństwo polskie poprze tę imprezę i licznie stawi się na dzisiejszym balu.

Osoby, które wskutek przeoczenia nie otrzymały dotychczas zaproszeń, proszone są o zwrócenie się o nie do p. dr-owej Liedtke, Sosnowiec, Żeromskiego 14, tel. 62-509.

× **CZARNA KAWA W SAVOY'U.** — Akademickie Koło Zagłębian w Krakowie urządza dn. 6 bm. tj. w Trzech Króli — Czarną Kawę w podziemiach Savoy'u Wstęp wolny. Konsumcja zł. 2.50 Początek o godz. 19.30. W programie występy artystyczne oraz liczne niespodzianki

× **WŁAMANIE.** W ub. niedzielę około godziny 10 wieczorem nieznani sprawcy włamali się podczas nieobecności domowników, do mieszkania Franciszka Hajdugi, w Sosnowcu przy ulicy Mazowieckiej, skąd skradli garderobę i bieliznę oraz 100-złotową obligację Pożyczki Narodowej. Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenie.

Nie dotykać mokrymi rękami

kontaktów, przewodów i lamp elektrycznych

Co pewien czas dowiadujemy się z dzienników o tajemniczych przypadkach nagłego zgonu w czasie kąpieli w wannie. Domysły na temat rzekomej przyczyny śmierci są wówczas bardzo różnorodne — najczęściej przyjmuje się jako najprawdopodobniejszą przyczynę „udar serca". W rachubę wchodzi jeszcze zamach samobójczy, utonięcie, zatrucie gazem — wyjątkowo jednak tylko zdarzy się skierować podejrzenie na... prąd elektryczny. A tymczasem w większości tych tragicznych przypadków właściwą przyczyną nieszczęścia jest nie udar serca, ani zamach samobójczy, lecz

udar elektryczny.

Laicy na ogół nie zdają sobie z tego sprawy, że prąd elektryczny może zabić człowieka w ciągu jednej sekundy, nie pozostawiając po tej zbrodni żadnego śladu, trudno bowiem mówić o „śladzie" wówczas, gdy na pięcie lub np. na końcu małego palca u ręki **znajdziemy ciemny punkcik nie większy niż główka szpilki.** Nikt nie zwraca oczywiście na ten punkcik uwagi — o ile zaś łatwiej jest przypuścić wówczas, że to „udar serca" był przyczyną nieszczęścia, niż doszukiwać się śladów rażenia prądem elektrycznym, które są dla oka niedoświadczonego wprost niedostrzegalne.

Kontakt elektryczny, lampa, sznur, **wyłącznik — wszystko to wygląda na pozór bardzo niewinnie i niegroźnie.** Przedmioty te są też faktycznie niegroźne tak długo jednak tylko, jak długo izolacja ich jest doskonała. Każdy kontakt i każdy wyłącznik elektryczny staje się jednak z biegiem czasu zużyty, izolacja przeciera się i oto prąd elektryczny dostaje się poza drut do wyłącznika, do lampy lub do kontaktu. Jeżeli taki naładowany prądem elektrycznym wyłącznik **dotkniemy ręką, stojąc na podłodze suchej i nie mając żadnego bezpośredniego kontaktu z ziemią, wówczas**

nic nam się nie stanie

i w żaden sposób nie potrafimy się domyśleć, że w tej chwili „cudem" uniknęliśmy śmierci. Wystarczy jednak trzymając jedną ręką naładowany elektrycznością wyłącznik, **stanąć bosą nogą w metalowej wannie mającej bez pośrednie połączenie z rurą kanałową, albo też dotknąć drugą ręką przewodów gazowych, aby momentalnie spowodować śmiertelne wyładowanie elektryczne.**

Po tym piorunującym i bezszelestnym uderzeniu, pozostaje za cały ślad kropka ciemno zabarwiona na końcu palca lub gdzieś na skórze stopy. I na tym koniec. W kilka godzin później zrozpaczona rodzina znajduje stygnące już zwłoki nieszczęśliwego w wannie kąpielowej, albo np. pani domu, która z powodu „udaru serca"

Zmarła nagle w kuchni,

w momencie zapalanie światła elektrycznego i równoczesnego odkręcania drugą ręką metalowego kurka gazowego lub wodociągu.

Na szczęście jednak *nietrudno* **jest uniknąć katastrofy.** Wystarczy tylko wiedzieć, kiedy i w jakich warunkach grozić nam może niebezpieczeństwo i pamiętać o konieczności **periodycznego kontrolowania przez fachowców wszystkich przewodów elektrycznych, lamp, kontaktów i wyłączników.**

Nie wolno zapominać o tym, że lampy elektrycznej, kontaktu wyłącznika, żelazka lub kuchenki elektrycznej dotknąć się nam wolno tylko wówczas, gdy stoimy na suchej podłodze i że **w tym momencie pod grozą śmierci nie wolno dotykać równocześnie drugą ręką żadnych przewodów** — mających związek z uziemieniem (a więc przewodów gazowych, wodociągowych, radia, wanny lub kaloryferu centralnego ogrzewania).

Po wejściu w życie ustawy

o uboju rytualnym

Jak wiadomo, począwszy od Nowego Roku weszła w życie ustawa o uboju rytualnym. Ustawa, jak już o tym pisaliśmy, ogranicza ubój rytualny oraz przewiduje specjalne punkty sprzedaży mięsa „koszernego", przy czym sprzedawcy muszą uzyskać specjalne koncesje.

W dniu wczorajszym władze administracyjne powiatu Będzińskiego ustaliły liczbę punktów sprzedaży w poszczególnych miejscowościach powiatu, a mianowicie: w Sosnowcu — 4, Będzinie — 3, Dąbrowie Górn. — 2, Modrzejowie, Czeladzi i Strzemieszycach po jednym. Zarząd Dąbrowy ze względu na to, że ludność żydowska rozrzucona jest po całym mieście stara się, aby liczbę punktów sprzedaży powiększyć do trzech.

Podział punktów sprzedaży jest tymczasowy i ulegnie on być może zmianom po wydaniu koncesyj.

Nie ustalona jest jeszcze również sprawa przydziału kontyngentu bydła na ubój rytualny. Narazie wiadomo jest że dla Sosnowca, na okres trzech miesięcy kontyngent wynosi 305500 kg bydła żywej wagi.

O przerwanie strajku

w fabryce „Proton" w Będzinie

Trwający już przeszło dwa tygodnie strajk okupacyjny w fabryce kabli i drutu „Proton" w Będzinie, zostanie prawdopodobnie wkrótce zlikwidowany.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie konferencja porozumiewawcza w inspektoracie pracy w Sosnowcu, na którą przybyli delegaci strajkujących oraz sekretarz Związku metalowców p. Amgier. Delegaci przedstawili inspektorowi pracy inż. Wesołowskiemu swe postulaty. Domagają się oni mianowicie przyjęcia do pracy usuniętego robotnika, uznania przez dyrekcję fabryki delegatów robotniczych oraz regulacji płac.

Inspektor pracy przyrzekł swą interwencję, jednakże postawił warunek, aby strajkujący opuścili budynek fabryczny, gdyż tylko wówczas będzie mógł zwołać wspólną konferencję.

Delegaci zapoznali wczoraj strajkujących z przebiegiem rozmów w inspektoracie pracy, a dzisiaj rano mają dać odpowiedź inspektorowi.

O ile strajkujący opuszczą fabrykę, wówczas jeszcze dzisiaj odbyłaby się konferencja w sprawie likwidacji zatargu.

Znów śmiertelny wypadek

w bieda - szybie

Wczoraj znów wydarzył się w Zagłębiu Dąbrowskim śmiertelny wypadek w jednym z bieda - szybów.

Mianowicie mieszkaniec Niwki Stanisław Trzaska, zjeżdżając do szybiku, znajdującego się na polach niweckich, na wysokości kilkunastu metrów **uległ zatruciu gazami.** Nieszczęśliwy, straciwszy przytomność **runął na dno szybu** doznając połamania rąk i nóg oraz innych obrażeń, tak poważnych, że gdy wydobyto go na powierzchnię, **nie dawał już znaku życia.**

Zwłoki ofiary tragicznego wypadku przewieziono do kostnicy.

PROGRAM RADIOWY

„DUMKI I TAŃCE POLSKIE"

Dzisiaj we wtorek organizuje Polskie Radio wielki koncert pod hasłem „Dumki i tańce polskie", a więc złożony z utworów o charakterze polskim. Polskie tańce, jak Ogińskiego Polonez, Noskowskiego Krakowiak, Maszyńskiego Mazur — kontrastować będą w sposób bardzo zręczny z dumkami tak charakterystycznymi dla narodów słowiańskich a zwłaszcza dla Polaków. W audycji wezmą udział: orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyr. Olgierda Straszyńskiego, Aniela Szlemińska, M. Zabejda-Sumicki i S. Tawroszewicz. Audycja ta rozpocznie się o godz. 20 i transmitowana będzie przez rozgłośnie austriackie.

„ŻARTÓW MOC WIELKA ZA PÓŁ RUBELKA"

Oto tytuł audycji muzycznej, którą Poznań nada na fali ogólnopolskiej w dniu dzisiejszym o godz. 20. Audycję przygotowuje Stanisław Wasylewski. Na tle obyczajów lokajskich usłyszą radiosłuchacze moc ciekawych dowcipów i doskonałych żartów.

O SPORCIE W GNIEŹNIE

W cyklu audycyj „Sport w miastach i miasteczkach" we wtorek 5 bm. o godz. 18.10 nadany zostanie odczyt przez rozgłośnię poznańską. Red. Władysław Prytyś omówi dole i niedole sportu i kultury fizycznej w Gnieźnie. Prastare to miasto polskie poszczycić się może dużymi sukcesami we wszystkich prawie gałęziach sportu.

WTOREK 5 STYCZNIA

6.00 Sygnał czasu i kolęda „Gwiazdeczka Betleemska". 6.08 Polki i oberki (płyty). 6.33 Gimnastyka. 6.50 „W szybkich tempach" (płyty). 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 „Świąteczne nastroje". Koncert zespołu Niny Mańskiej. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Ryszard Wagner i Ryszard Strauss (płyty). 12.50 „Mleczarka Maciejowa" pogadanka. 13.00 Koncert życzeń (płyty). 13.15 Muzyka taneczna (płyty). 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 „Kukiełki śląskie na prządkach". 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 17.10 „Dni powszednie państwa Kowalskich" powieść mówiona. 17.25 Robert Schumann: Sonata d-moll. Wykonawcy: Margerita Trombini-Kazuro — fortepian, Stanisław Jarzębski—skrzypce. 17.50 „Gdzie moje okulary" monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.00 „Sport w miastach i miasteczkach" pogadanka. 18.20 Skrzynka ogólna. 18.30 „Psia łza" opowiadanie Floriana Śpiewaka. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy": „O granice odbrązowywania" 19.20 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 20.00 „Żartów moc wielka za pół rubelka" audycja muzyczna. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Dumki i tańce polskie" koncert orkiestry symf. P. R. z udziałem Anieli Szlemińskiej—śpiew. 22.30 „Żeglarz po morzu ciemności" (Stefan Grabiński) — szkic literacki. 22.45 Muzyka taneczna z dancigu „Cafe-Club" w Warszawie.

ŻYCIE W NOWELI

FOTOGRAFIA

W czwartek o godzinie wpół do ósmej wieczorem znaleziono pana Rogalskiego martwego w jego gabinecie, przy biurku. Z prawej skroni sączyła się cienka struga krwi. Na podłodze w niedalekiej odległości od fotelu, na którym siedział, leżał rewolwer.

Sprowadzono natychmiast jego żonę, która była z wizytą u matki, ale i ona nie umiała wytłumaczyć przyczyny tragicznej śmierci swego męża. Był zdrów i nie miał specjalnych trosk ani kłopotów.

Dwie rzeczy były w tym wypadku zastanawiające.

Rogalski był w rękawiczkach i na kolanach trzymał mały aparat fotograficzny. (Był znanym amatorem - fotografem i zawsze nosił ze sobą mały aparat fotograficzny).

Komisarz policji zwrócił przede wszystkim uwagę na rękawiczki. Człowiek, który chce popełnić samobójstwo, nie kładzie rękawiczek...

— Przecież to byłby nonsens! To mi jakoś nie wygląda na samobójstwo! Nie ma odcisków palców na rewolwerze, co, panie Winter?

— Żadnych, panie komisarzu — odpowiedział młody detektyw.

— Czy broń była własnością pana Rogalskiego?

— Nie, panie komisarzu. Rewolwer należy do pana Stefana Jurkowskiego, jego przyjaciela. Pan Jurkowski mieszka tu niedaleko i twierdzi, że pan Rogalski pożyczył od niego rewolweru. Pan Jurkowski jest zresztą tutaj.

— Dobrze — mruknął komisarz. — A co z aparatem? Czy są jakie zdjęcia?

— Kazałem właśnie wywołać klisze.

Komisarz uśmiechnął się.

— A może Rogalski sfotografował swego zabójcę?

— Bardzo możliwe. Ostatnie zdjęcie było robione w tym pokoju. Klisza wykazywała jakąś drugą postać. Za kilka minut będziemy mieli zdjęcie.

— Bardzo dobrze — pochwalił detektywa komisarz — niech mi pan tu przyśle tego Jurkowskiego.

Wszedł Jurkowski, Był to wysoki, smukły, młody jeszcze mężczyzna.

— Czy może mi pan powiedzieć, co pan robił wczoraj po południu? — zapytał komisarz.

Jurkowski, którego pytanie komisarza policji wprawiło w stan zdenerwowania, przełknął ślinę i zaczął bąkać o jakiejś wycieczce na wieś. Wieczorem był w domu na kolacji.

Tymczasem Winter przyniósł komisarzowi gotową fotografię.

— Co się tyczy pańskiego rewolweru, panie Jurkowski, to... Dlaczego właściwie pan Rogalski pożyczył go u pana? — pytał dalej komisarz.

— Należeliśmy do jednego klubu strzeleckiego — objaśnił Jurkowski. — W ostatni poniedziałek Rogalski prosił mnie, abym mu pożyczył mego rewolweru... Chciał go wypróbować... tak mi powiedział i nie oddał mi go...

— Czy pan znał dobrze pana Rogalskiego?

— Dawniej widywałem go często....

— Jakto dawniej?

— No tak... — Jurkowski zawahał się — powiem panu szczerze., Rogalski był zazdrosny o mnie...

— Czy miał pan z nim jakieś nieporozumienie?

— Był kilka razy bardzo niegrzeczny w stosunku do mnie, powiedziałem mu kiedyś, co o tym sądzę.

— Niech pan poprosi panią Rogalską — zwrócił się komisarz do Wintera.

Pani Rogalska pomimo bladości twarzy wyglądała prześlicznie. Siadła na kanapie. Jurkowski usiadł przy niej. Komisarz spojrzał ostro na oboje i zwracając się nagle do mężczyzny powiedział:

— Czy pan zabił Michała Rogalskiego?

Pani Rogalska wydała okrzyk przerażenia, a Jurkowski potrząsnął głową.

— Nie, panie komisarzu.

— Czy był pan tutaj wczoraj?

— Nie, panie komisarzu.

Wtedy komisarz wyciągnął szybko z kieszeni fotografię, którą mu dał Winter i rzucił ją na stół. Pani Rogalska o mało nie zemdlała, a Jurkowski oniemiał z przerażenia.

— Ależ to niemożliwe! — jęknął.

Zdjęcie przedstawiało pokój, w którym właśnie siedzieli. W dużym lustrze widoczna była postać Jurkowskiego, stojącego za plecami Rogalskiego z rewolwerem w ręku.

— Panie Jurkowski — powiedział komisarz — jest pan aresztowany!

* * *

Tegoż wieczoru detektyw Winter zgłosił się do swego szefa, komisarza policji.

Oddanie do użytku
SZALETU MIEJSKIEGO

W tych dniach został oddany do użytku publicznego podziemny szalet miejski w Dąbrowie. Szalet znajduje się przy ul. Sobieskiego, na wprost wylotu ulicy 3 Maja.

Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy tego rodzaju szalet publiczny w Zagłębiu Dąbrowskim.

—oOo—

× **ZARZĄD AKADEMICKIEGO KOŁA ZAGŁĘBIAN W POZNANIU** wzywa niżej wymienionych kolegów do uregulowania swych zobowiązań dłużniczych względem Koła. Są to koledzy: Bigajczyk Stanisław, Bentkowski Włodzimierz, Bąbczyński Franciszek, Choinka Czesław, Dedo Stanisław, Eysymontt Olgierd, Giertych Jerzy, Geller Aleksander, Jędrysik Wacław, Janiszewski Stanisław, Krasnodębski Kazimierz, Koralewski Zbigniew, Machura Ignacy, Machura Zygmunt, Misiórski Tadeusz, Miśkiewicz Wacław, Machurzanka Janina Maszczyk Eugeniusz, Nowaczek Władysław, Piątkowski Wacław Pieras Jakub, Różycki Adam Wiesław, Rakówna Barbara, Sandalewski Wiesław, Sendal Jan, Sauter Wiesław, Stachnik Konstanty, Strzałkowski Jan, Szymański Alfons, Tomaszewski Edward, Wadowska Maria, Wilimowska Cecylia, Wejko Józef, Żakowski Wacław Zajtz Jerzy.

Wpłacać można na PKO. 211.924 — Akademickie Koło Zagłębian w Poznaniu.

Za zarząd:
sekretarz: (—) Skalski Wacław.
prezes: (—) Dryjski Józef

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów O WPŁACENIE PRENUMERATY za Styczeń 1937 r.
Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego“

SPORT

ZEBRANIE SS „PLACÓWKA“ — PIASKI

W niedzielę dnia 10 bm. o godzinie 9.30 w lokalu OZPR przy ulicy Kościuszki 26 odbędzie się walne zebranie SS „Placówka“. Zarząd prosi wszystkich członków o wzięcie udziału w wspomnianych zebraniu z uwagi na ważność spraw jakie przewiduje porządek dzienny. Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych.

HOKEIŚCI „UNII“ W ROZGRYWKACH O MISTRZOSTWO KL. B.

W niedzielę na lodowisku w Wełnowcu rozegrany został mecz hokejowy z cyklu rozgrywek o mistrzostwo kl. B Śl. OZHL pomiędzy sosnowiecką „Unią“ i miejscowym KS Wełnowiec.

Zawody przyniosły zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:0 gościom, którzy rozegrali dopiero swój pierwszy mecz w bież. sezonie.

Gra toczyła się przez cały czas pod znakiem przewagi sosnowiczan, którzy uzyskali bramki ze strzałów Muszyńskiego i Pruszyńskiego z podania Zimnocha.

Sędziował dobrze p. Golnik. Warunki lodowe — słabe.

W nadchodzącą środę hokeiści „Unii“ spotkają się z „Makabi“ (Katowice) w meczu o mistrzostwo kl. B. Śl. OZHL.

Spotkanie rozegrane zostanie na torze Unii w Sosnowcu.

Prezes P,Z.P.N.
podał się do dymisji

W niedzielę odbyło się w Warszawie w lokalu PUWF oczekiwane z wielkim zainteresowaniem Nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku piłki nożnej, które powziąć miało decyzje w sprawie głośnych wniosków reorganizacyjnych i uprawnień zarządu PZPN.

W zebraniu, któremu przewodniczył p. Rudolf ze Lwowa, wzięli udział delegaci wszystkich okręgów, przy czym przebieg zebrania był niezwykle burzliwy i doprowadził w końcu do podania się do dymisji prezesa PZPN generała Bończy - Uzdowskiego.

Po zreferowaniu wniosków PZPN i odpowiedniego umotywowania rozpoczęła się niezwykle namiętna dyskusja, po czym Zarząd PZPN po 5 godzinach wycofał swoje najważniejsze wnioski a to: wniosek zatwierdzenia przez prezesa Zarządu PZPN prezesów okręgów oraz kierowników sekcyj.

Burzliwa dyskusja znalazła swój punkt kulminacyjny w chwili, gdy przystąpiono do głosowania nad wybieralnością Zarządu na okres 3-letni. Początkowo w dyskusji za wnioskiem wypowiedziała się część okręgów, lecz w chwili głosowania wniosek przepadł jednogłośnie. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku głosowania, zebrał się na naradę Zarząd PZPN poczem dotychczasowy prezes generał Bończa-Uzdowski zgłosił swoją rezygnację, prowadząc do walnego zebrania PZPN agendy prezesa.

Pod koniec zebrania uchwalono natomiast szereg drobnych wniosków, mianowicie:

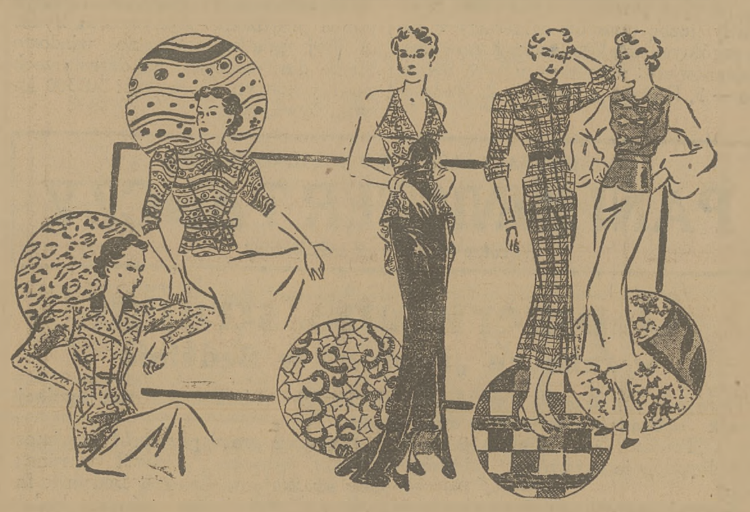
1) Dyskwalifikowana osoba nie może być wybierana do zarządu.

2) Komisarzem okręgu może zostać osoba, zamieszkała jedynie na terenie danego okręgu.

3) Zarząd okręgu ma prawo delegować do klubów swoich zaufanych, celem kontroli gospodarki.

4) Przyznano PZPN 5 termin na rozegranie spotkań międzypaństwowych.

Sprawa uszczuplenia granic okręgu została powierzona do dalszego opracowania specjalnej komisji, która przedstawić ma swe uwagi walnemu zebraniu PZPN, jakie odbędzie się w lutym.



Narzutka wieczorowa z żółtego matowego jedwabiu. — Biała bluzka popołudniowa we wzorzyste paski. — Suknia z granatowej crepe satin, przybrana koronką wełnianą tego samego koloru oraz jasno czerwonym kwiatem. — Skromna suknia sportowa w szkocką kratę. — Popołudniowa suknia z matowego materiału, ozdobiona błyszczącą stroną tegoż materiału.

Nie mogąc wyjechać do Palestyny
popełnił samobójstwo

22-letni **Symcha Paleszmicki**, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Targowej 18 **pragnął wyjechać na stałe do Palestyny.**

Będąc członkiem żydowskiej organizacji syjonistów - rewizjonistów Żabotyńskiego Paleszmicki w ub. roku wysłany został do Słomnik do specjalnego obozu przygotowującego chętnych na wyjazd do Palestyny.

Po ukończeniu obozu Paleszmickiego **spotkało rozczarowanie**, bowiem oskutek tarć w organizacjach żydowskich nie dano mu certyfikatu na wyjazd do Palestyny i musiał zostać w Sosnowcu.

Niemożność wyjazdu do Palestyny oraz brak posady, bowiem przed wyjazdem do Słomnik porzucił ją, podziałały bardzo deprymująco na młodego żyda. W ub. niedzielę wieczorem Paleszmicki, spotkawszy się z prezesem organizacji rewizjonistów Tregeram, żalił mu się na swój los oraz oświadczył, że **odbierze sobie życie.**

Około godz. 11 wiecz. Paleszmicki, pożegnawszy się z Tregerem udał się do własnego mieszkania, gdzie **w nocy powiesił się na pasku.**

Samobójstwo Paleszmickiego wywołało duże poruszenie wśród ludności żydowskiej.

Nowe karty do gry
KTÓRE MOŻNA MYĆ

Amatorzy bridge'a, którzy grywają po kilkanaście robrów dziennie, uznali, że zwykłe tekturowe karty do gry niszczą się zbyt szybko. Obecnie pojawiły się w Ameryce karty do gry zrobione z masy celulozowej, z t. zw. „lumarith'u“. Karty te niczym nie różnią się na pozór od zwykłych, nie niszczą się jednak zupełnie, nie plamią i nie wydają żadnego szelestu przy zginaniu. Aby zawsze wyglądały świeżo, można **je myć.**

KRONIKA ZAWIERCIA

× **OPŁATEK U KUPCÓW POLSKICH** W ub. niedzielę w gmachu szkoły handlowej odbył się opłatek członków Stowarzyszenia kupców polskich w Zawierciu z udziałem osób zaproszonych. Wstępne słowo wygłosił prezes Stow. kupców p. Bronisław Zawadzki, który po powitaniu gości i członków łamał się opłatkiem z zebranymi, życząc pomyślności z Nowym Rokiem. Następnie przemawiali goście, kupcy i grono nauczycielstwa koedukacyjnej szkoły handlowej.

× **RUCH LUDNOŚCI.** Kancelaria parafialna w Zawierciu zanotowała w ciągu całego roku 1936: urodzin 469, zaślubin 228, zgonów 305. W miesiącu: urodzin 54, zaślubin 18 i zgonów 28.

× **Z TOW. ŚPIEW. „LIRA“.** Towarzystwo śpiewacze „Lira“ w Zawierciu należące do najruchliwszych towarzystw śpiewaczych na tutejszym terenie obchodzić będzie w b. roku 40-letni jubileusz swego istnienia oraz pracy na tym polu dyrygenta „Liry“ p. Kazimierza Czapli.

Podczas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku chór męski i mieszany „Liry“ pod kierownictwem p. K. Czapli podczas uroczystych nabożeństw w miejscowym kościele paraf. w Zawierciu wykonał szereg pięknych utworów religijnych i kolęd.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ** Dziś odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Zawierciu o godzinie 7.30 wieczorem.

× **OBRADY FEDERACJI.** W tych dn. odbyło się posiedzenie Federacji w Zawierciu przy współudziale delegata biura głównego Funduszu Pracy w Warszawie. Zebranie to było wyłącznie poświęcone zagadnieniom likwidacji bezrobocia wśród b. wojskowych. Nad sprawą tą wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w czasie której wypowiadano swoje poglądy nad sprawą likwidacji bezrobocia przez zastosowanie emigracji bezrobotnych z Zawiercia w głąb kraju.

× **CHOINKA.** Staraniem Związku pracy obywatelskiej kobiet w Zawierciu, w ub. niedzielę zorganizowana została choinka dla dzieci pracowników starostwa tutejszego. Do zebranych przemówiła przewodnicząca ZPOK. p. starościna Wardejn-Zagórska.

× **WALNE ZEBRANIE ZW. S. W KROMOŁOWIE.** W ub. niedzielę odbyło się walne doroczne zebranie Zw. strzeleckiego w Kromołowie. Prezesem oddziału został wybrany ponownie p. J. Kwapisz. Z ramienia zarządu powiatowego Z. S. na zebraniu byli pp. mgr. St. Malanowicz i L. Świderski.

Badania
NAD NIEZNUŻONYM MÓZGIEM

Instytut im. Rockeffelera w Monaco nabył w tych dniach głowę zmarłego Rumuna J. Grüna. Według opowiadań rodziny i znajomych Grün nie sypiał wcale i jako portier jednego z najwytworniejszych hoteli w Bukareszcie mógł pełnić swą służbę przez całą dobę. Nie ogarniało go wcale zmęczenie. Kiedy inni zmuszeni byli udawać się na spoczynek, on przynosił sobie świeży posiłek i duże ilości kawy i herbaty.

Próbował parokrotnie zasnąć, lecz zawsze odczuwał niezwykłe bóle głowy, ilekroć pragnął odpoczywać spokojnie. Grün kilkakrotnie oświadczał dyrekcji hotelu, że jedynym żywiołem dającym mu wytchnienie, po solidnie przepracowanym okresie czasu, jest ruch i mocna czarna kawa.

Obecnie naukowy instytut w Monaco będzie prowadził mozolne badania nad substancją mózgową Grüna. Może w niedługim czasie nauka na podstawie ostatnich doświadczeń i od wielu lat podejmowanych eksperymentów zdoła rozświetlić wielką tajemnicę bytu — sen ludzki.

— Jurkowski jest niewinny! On tego nie zrobił. Trzeba go natychmiast uwolnić.

Komisarz spojrzał na niego ze zdumieniem.

— Zdaje mi się, że mamy dostatecznie dużo dowodów jego winy, aby go powiesić, a pan mi tu będzie opowiadał historie... na czym pan właściwie opiera to przypuszczenie, że on jest niewinny?

— Na tym, panie komisarzu, że Rogalski sfotografował Jurkowskiego. Zdjęcie kazał powiększyć, powiesił je na drzwiach swego gabinetu i sfotografował siebie z odbiciem fotografii Jurkowskiego w lustrze. Powiększoną fotografię zniszczył...

— Głupstwa pan opowiada — mruknął komisarz. — Jeżeli pan nie ma na to żadnych dowodów...

— Owszem, mam dowody — przerwał mu Winter. — Wiem, gdzie Rogalski zrobił to złowieszcze zdjęcie...

— Gdzie?

— Rogalski sfotografował Jurkowskiego bez jego wiedzy w ostatni poniedziałek w klubie strzeleckim. Zazdrość pożerała go..... był pewien, że żona go opuści... i wtedy w jego oszalałym mózgu powstał plan, który miał postawić Jurkowskiego w stan oskarżenia o popełnienie zbrodni.

Komisarz spojrzał z przerażeniem na Wintera.

— Pańska hipoteza posiada duże cechy prawdopodobieństwa... A co z rękawiczkami?

— I na to jest wytłumaczenie, panie komisarzu. Rogalski włożył rękawiczki po to, aby na rewolwerze nie znaleziono odcisków jego palców....

* * *

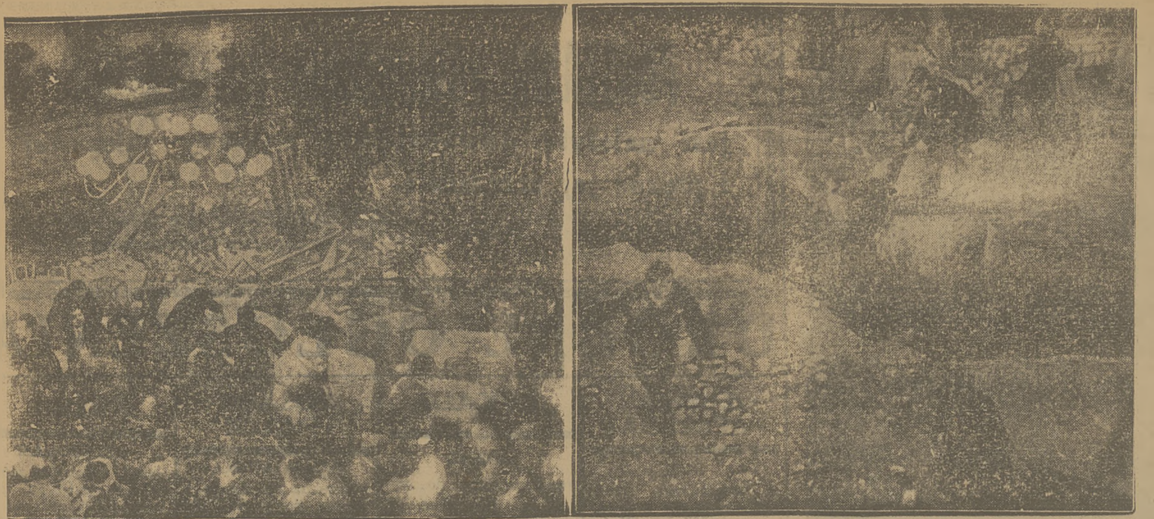
W godzinę później Jurkowski zwolniony z podejrzenia o zamordowanie przyjaciela, ściskał mocno dłoń Wintera.

— Pan jeden nie wątpił o szczerości moich słów... dlatego umiał pan tak świetnie udowodnić moją niewinność...

Winter odwrócił z zakłopotaniem oczy i powiedział:

— Pan się myli, panie Jurkowski. Nie pańskiej niewinności byłem pewien, ale tego, że niemożliwością jest, aby człowieek, widzący za sobą wroga z gotowym do strzału rewolwerem mógł spokojnie siedzieć i robić w takim momencie zdjęcie fotograficzne...

Z. HOMICKI.



Przed kilku dniami obiegła świat wieść o strasznym w swych następstwach trzęsieniu ziemi w republice Salvador. Aktualnym staje się przeto powyższe zdjęcie, przedstawiające fragmenty filmu pt. „San Francisco", którego treścią m. in. jest trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło to miasto w 1906 r. Z lewej strony: panika wśród gości kawiarni „Raj" w chwili, gdy wstrząsy ziemi spustoszyły ten luksusowy lokal; z prawej strony: szczeliny w ziemi na skutek wstrząsów podziemnych.

Z CAŁEJ POLSKI

PARYLEWICZOWA W SZPITALU WIĘZIENNYM

Jak donosi „Słowo": przebywającą w więzieniu św. Michała Wandę Parylewiczową odwiedziła w dniu 23 ub. m. córka jej w towarzystwie swej bratowej. Na prośbę rodziny władze prokuratorskie zezwoliły na dopuszczenie do niej dwóch lekarzy, internisty dr. Tempki i neurologa dr. Zielińskiego. Przed świętami obaj lekarze zbadali Parylewiczową w jej celi i uznali za konieczne dokonanie go. W tym celu wydane już zostało zezwolenie na przewiezienie chorej do jednego ze szpitali krakowskich gdzie Parylewiczowa przebywać będzie przez trzy dni.

SENSACYJNE „PRAKTYKI" B. POSŁÓW W LUBELSKIM.

W Węgrowie ujawniono sensacyjne nadużycia jakie miały miejsce przy organizowaniu loterii dobroczynnej. Mianowicie komitet organizacyjny, w skład którego wchodzili m. in. b. poseł E. Paczóski, b. poseł I. Tomaszewski i kandydat parokrotny na.. posła J. Szczechura, ukrył 25 losów na najpoważniejsze wygrane. Losy te ukryto pod stołem komitetu. W pewnej jednak chwili zauważono, że losy zginęły, a niebawem stwierdzono, iż owe cenniejsze fanty zostały już odebrane przez wójta Mosaka. Po wykryciu nadużyć wójt Mosak podał się do dymisji. Ogólnie spodziewanym jest, że całą tą sprawą zajmie się prokurator.

3-TYGODNIOWE NIEMOWLĘ ZMARŁO Z PRZESTRACHU

W Walerianówce w pow. Łuckim miał miejsce niezwykle tragiczny wypadek. U gospodarza Joachima Dorgiewicza odbywała się zabawa. Tańczono i śpiewano. W tym samym pokoju, gdzie odbywała się zabawa, spało w kołysce 3-tygodniowe niemowlę, córki gospodarza W pewnej chwili ktoś z obecnych tak głośno krzyknął, że dziecko z przestrachu dostało konwulsji i w kilka godzin po tym zmarło. Rozpacz rodziców nie ma granic.

PIĘCIU BANDYTÓW ZBIEGŁO Z WIĘZIENIA W GRÓJCU

W Nowy Rok w nocy, z więzienia w Grójcu zbiegło pięciu niebezpiecznych więźniów, którzy za pomocą wycięcia kraty w oknie i sporządzonych z prześcieradeł i sienników lin zdołali wydostać się na wolność i zbiec. Jak ustalono, głównym inicjatorem ucieczki i przywódcą zbiegłych więźniów był bandyta Józef Kors, który oczekiwał na rozprawę sądową. Kors aresztowany był w związku z napadem bandyckim, jakiego dokonał przed paru miesiącami na przejeżdżającego kupca pod Górą Kalwarii. Energiczny pościg wszczęła policja.

SPRYTNA ŻYDÓWKA WYSZŁA TYLKO... 3 RAZY ZA MĄŻ.

W Warszawie aresztowano G. G. pod zarzutem t.zw. poliandrii. Gustawa G. wyznania mojżeszowego. w r. 1927 wyszła za mąż za niejakiego Kaufmana, w r. 1930 za Kohna, a w roku 1936, podając się za chrześcijankę, wzięła w kościele w Łodzi ślub z obecnym mężem panem G. O jej nebywałym sprycie może świadczyć fakt, że niemal do chwili aresztowania utrzymywała kontakt ze wszystkimi trzema mężami, od każdego biorąc pieniądze na stroje, utrzymanie itd.

PRZESTROGA DLA NIEWIERNYCH ŻON.

Stolarz Józef Krawikowski z Grabówka od dłuższego czasu podejrzewał swą młodą żonę o wiarołomstwo z sublokatorem 24-letnim Janem Trzeciakiem .Nie mając dowodów winy, Krawikowski milczał. Ostatnio Krawikowski oświadczył w domu, że wychodzi do miasta i niepostrzeżenie dostał się na strych. Przygotował on tam już zawczasu otwór w suficie, przez który śledził swą żonę w izbie. W pewnej chwili Krawikowski przekonał się, że podejrzenia jego były słuszne w stu procentach Wówczas wpadł do izby i sprawił tęgie lanie kochankom. W rezultacie Trzeciaka zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala, niewierna żona leczy się środkami domowymi.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Na rynku akcyj i walut

Na światowych giełdach papierów wartościowych dało się zauważyć w tygodniu poświątecznym dość znaczne ożywienie oraz zwyżka kursów wywołane w dużej mierze poprawą międzynarodowej sytuacji politycznej.

Na giełdzie nowojorskiej kursy papierów polskich kształtowały się zwyżkowo. W dniu 30 grudnia 1936 r. notowano (w nawiasach cyfry z 23 grudnia 1936): 8 proc. poż. Dillona 54.62 (52.00) 7 proc. poż. stab. 75.12,50 (72.00), 6 pr. poż. dolarowa 55.12,50 (54.00), 7 proc. poż. m. Warszawy 48.62,50 (46.500), 7 proc. poż. śląska 52.62,50 (48.50).

Obroty na giełdzie warszawskiej były umiarkowane, kursy jednak przeważnie zwyżkowały. Notowano (pierwsza cyfra z 23, druga z 31 grudnia 36): **papiery procentowe:** 3 proc. poż. inwestycyjna I emisji 66.00—66.00, II emisji 65.00—65.25, 7 proc. poż. stab. (drobne odcinki (442.00—452.00, 6 proc. poż. dolarowa 62.00—64.00, 4 proc. prem. poż. dolarowa 46.50—47.25, 5 proc. poż. konwersyjna 51.25—51.00, 4 proc. poż. konsolidacyjna z r. 1936 (drobne odcinki) 49.25—49.15, 4 i pół L. Z. Ziemskie 48.00—48.75, 5 proc. L. Z. m. Warszawy 1933 r. 54.00—54.6; **akcje:** Bank Polski 106.00—107.50, Warszawskie Tow. fabryk cukru 28.25—29.00, Węgiel 16.25, Lilpop 13.35—14.00, Ostrowiec 25.75—25.25, Starachowice 33.00—32.75, Haberbusch 40.00.

Kursy ważniejszych dewiz zagranicznych kształtowały się następująco (pierwsza cyfra z 23, druga z 31 grudnia 1936): Amsterdam 289.90—288.95, Berlin 212.36, Bruksela—89.30—88.90, Gdańsk 100.00, Londyn 25.99—25.92, Mediolan 27.80, Nowy Jork (kabel) 5.29—5.28, Paryż 24.72—24.65, Praga 18.60—18.56, Zurych 121.67 — 121.28, Sztokholm 134.00—133.65.

— xx —

AMERYKA NIE CHCE ZŁOTA! Skarb Stanów Zjednoczonych ogłosił program akcji, mającej na celu przeciwdziałanie kolosalnemu importowi kapitałów zagranicznych i perturbacjom, jakie napływ ten mógł by wywołać w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych. Sekretarz skarbu Morgenthau oświadczył, że zakupy złota zostaną „sterylizowane" na nieczynnych kontach, a to w tym celu, żeby złoto to nie mogło być podstawą do rozszerzenia kredytów i inflacji. Import złota i ewentualne zakupy złota na rynku wewnętrznym będą wyrównywane sprzedażą bonów skarbowych. Przeszkodzi to powiększeniu nadwyżek rezerw bankowych, które to nadwyżki wynoszą obecnie 2.050 mil. dolarów — w wyniku napływu kapitałów obcych w ostatnich miesiącach. Morgenthau dodał, że program ten będzie wprowadzony w życie w najbliższych dniach. Szczęśliwa Ameryka! Jakże zazdrościć jej należy, że wysiłek jej polityki finansowej zwracać się musi ku zwalczeniu tego rodzaju trudności!

Amerykańscy królowie stali

Królestwo żelaza i stali w Stanach Zjednoczonych znajduje się w Pittsburgu. Tam koncentrują się największe zakłady metalurgiczne i huty. Tam też mają swą siedzibę największe koncerny stalowe nie tylko Ameryki ale i świata. W Pittsburgu znajdują się bowiem cztery koncerny, które jednoczą w swych rękach całą omal produkcję stali amerykańskiej. United Steel Company reprezentuje 40 proc. tej produkcji, trzy zaś pozostałe koncerny: Bethlehem Steel Cy, National Steel Cy i Republic Steel Cy reprezentują razem 60 proc. tej produkcji.

Najpotężniejszym królem stali jest prezes koncernu United Steel Cy. Myron Tylor. Tylor jest z zawodu prawnikiem i zajmował się głównie do 1925 r. operacjami finansowymi na Wall Street. W tym roku przekazał mu Morgan, który był prezesem United Steel Cy, stanowisko dyrektora generalnego tego koncernu, w 1931 zaś roku Morgan ustąpił ze swego stanowiska i prezesurę największego koncernu amerykańskiego objął Tylor. Tylor uważany jest za geniusza operacyj finansowo-przemysłowych. Tylor jest autorem, cynicznego, trzeba to przyznać, aforyzmu: „Dobre uczynki nagradzane są w niebie, a na giełdzie kwitowane wysokimi kursami". Magnat pittsburski uprawia chętnie filantropię, co czynią zresztą i inni jego koledzy, jako że należy to do dobrego tonu wśród milionerów w Dollaryce.

Drugim z kolei magnatem i królem stali jest prezes Bethlehem Steel Cy E. G. Grace. W czasie wojny 1914-18 r. Grace powiększył zakłady i produkcję amunicji do tego stopnia, że fabryki Bethlehem produkowały więcej niż wszystkie razem wzięte fabryki amerykańskie, więcej niż fabryki niemieckie. Po wojnie otrzymał Grace w prezencie od koncernu za wyświadczone usługi 3 miliony dolarów i został prezesem rady zarządzającej. Zakłady Bethlehem należą do jedynych. w których w czasie kryzysu nie było strajków, gdyż Grace podwyższył po wojnie płace robotników o 25 proc. Nazywają go też najlepszym pracodawcą w Ameryce.

Założycielem National Steel Cy jest trzeci król stali, E. T. Weirs. O zdolnościach Weirs'a świadczy to, że National Steel jest jedynym przedsiębiorstwem w przemyśle metalurgicznym USA, w którym wypłacano zawsze dywidendę akcjonariuszom, nawet w okresie najostrzejszego kryzysu. Weirs jest zawziętym przeciwnikiem Roosevelta i jego reform socjalnych, zbawienie i wyjście z kryzysu widzi jedynie w indywidualiźmie i inicjatywie prywatnej.

Czwartym wreszcie królem stali jest prezes Republic Steel Cy, T. M. Girdler. Girdler uchodzi za zwolennika rządów silnej ręki i stosuje w fabrykach i biurach koncernu metody bezwzględnej dyscypliny. Wykonywano też na niego zamachy, ale bez skutku. Girdler ma opinię człowieka niedostępnego dla żadnych sentymentów. Przypisują mu charakterystyczny aforyzm: „Raz do roku wydaję pieniądze na coś, co mi nic nie daje. Ale dzięki Bogu tylko raz w roku. A jest to wtedy, gdy wypłacam akcjonariuszom ich dywidendę".



Grubasiński odwiedza swego ciężko chorego przyjaciela, Cieniaka.

— Nie trać nadziei — pociesza go Grubasiński — nie rób tak smutnej miny! Wnet stąd wyjdziesz! Możesz jeszcze żyć 50 lat!

Pocieszywszy przyjaciela, pożegnał biednego chorego i zabrał się do wyjścia, ale uderzył głową o niski sufit.

— Przyjacielu — woła Grubasiński — jak oni stąd trumnę wydostaną!

W SYLWESTRA

— Małżonka pańska twierdzi, że nie wrócił pan w Sylwestra na noc do domu. Odprowadziłem przecież pana do domu, do bramy.

— Tak, ale zasnąłem w windzei i przespałem tam do rana.

Zawodowy gość RESTAURACYJNY

Jeden ze związków restauratorów w Nowym Jorku zaangażował specjalną kontrolerkę, której zadaniem jest badanie cen i jakości potraw w zakładach konkurencyjnych. Takim zawodowym gościem restauracyjnym jest miss Anna Martin, która w ciągu 6 dni tygodnia odwiedza restauracje i hotele nowojorskie, zamawia różne dania, a następnie przesyła do związku sprawozdanie o ich jakości, cenie, wielkości porcyj, usłudze itp. Codzienną „pracą" miss Martin, która posiada świetnie wyrobiony smak i bystrość obserwacji, jest dziesięć posiłków.



Ostatnia niedziela roku w Jugosławii jest świętem matki. Według tamtejszych zwyczajów dzieci krępują matkom ręce i nogi i z niewoli tej matki wykupić się muszą przez obdarzenie dzieci prezentami. Na zdjęciu młodziutki król Jugosławii Piotr obdarowuje prezentami sierotki, które corocznie tłumnie zjeżdżają do Białogrodu.

Jak się odbywa głosowanie
w parlamencie szwedzkim

W parlamencie szwedzkim została zainstalowana ostatnio nowoczesna maszyna do głosowania, przy pomocy której głosy 150 członków senatu obliczane są w ciągu 20 sekund, a głosy 230 członków Izby — w 30 sekund.

System głosowania w tej zdumiewającej swą szybkością i precyzją instalacji polega na sygnalizacji świetlnej. Na pulpicie każdego posła lub senatora znadują się dwa guziczki: po naciśnięciu jeden z nich sygnalizuje „Aye" (tak) i drugi „Nay" (nie). Na jednej ze ścian w sali posiedzeń znajduje się ogromna tablica z rozkładem miejsc wszystkich posłów. Ponad nazwiskiem każdego z nich umieszczone są cztery lampki: zielona dla „tak", czerwona dla „nie", biała dla wstrzymania się od głosowania i wreszcie mniejsza, czerwona dla „nieobecnych" na posiedzeniu. Wyskakujące przy głosowaniu odpowiednie światła na tablicy widoczne są z każdego miejsca na sali obrad.

Kiedy głosowanie jest skończone, speaker Izby naciska specjalny guzik, uniemożliwiając w ten sposób jakiekolwiek dalsze zmiany w oddawaniu głosów. Następnie przekręca kontakt i wtedy dokonywuje się automatyczne zestawienie rezultatów głosowania, które po kilkudziesięciu sekundach uwidocznione są u góry tablicy. Dla późniejszej kontroli robione są z tablicy po każdym głosowaniu zdjęcia fotograficzne.



— To jeszcze nic! Niedawno wróciłem z wyprzedaży mając 24 pakunki, a w tramwaju musiałem jeszcze sięgnąć do kieszeni po pieniądze za bilet!

Spis zapowiedzi 871-36.II.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty biurowy Franciszek Hanisch, zamieszkały w Poznaniu, syn rolnika Tomasza Hanischa, zamieszkałego w Słocinie, powiecie Nowotomyskim i tegoż małżonki Weroniki z domu Wojtkowiakówny, zmarłej, ostatnio zamieszkałej w Słocinie, 2. niezamężna nauczycielka muzyki Łucja Anna Hanisch, zamieszkała w Poznaniu, poprzednio w Sosnowcu, córka kasjera Urzędu Skarbowego Romana Hanischa i tegoż małżonki Marii Anny z domu Glapy, zamieszkałych w Poznaniu — chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni. — Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Sosnowcu (w gazecie).

Poznań, dnia 30 grudnia 1936 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego — Frydel.

(pieczęć) 86

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 55 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.60 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy do[illegible] po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27, KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.